Numer pojedynczy kosztuje 20 cnt. (40 hal.).

Rok 36. **Nr. 23.**

Wychodzi
1-go i 15-go dnia
w miesiącu.

DJABEŁ

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Adres Wydawnictwa:
KRAKÓW
Rynek główny l. 8,
Drukarnia W. Kornecki.

Numer pojedynczy kosztuje 20 cnt. (40 hal.)

Rok 36. Kraków, dnia 1 Grudnia 1904 r. Nr. 23.

Pojedynczy Numer 40 hal.

DJABEŁ

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
Wydawnictwo „Djabła“
Kraków, Rynek gł. L. 8 (Drukarnia: W. Kornecki).
Rękopisów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

PRZEDPŁATA KWARTALNA:
w Krakowie i na prowincyi z przesyłką poczt. koron 2.—; w Niemczech marek 2.50; w Ameryce rocznie dolar. 2.50; we Francyi kwartalnie franków 3.—.

Pojedynczy Numer 40 hal.

WŁASNOŚĆ MASY SPADKOWEJ PO Ś. P. EMILU BORKOWSKIM. — Wydawca: *Karol Kucharski.*

Konstytucya w Rosyi.

(Przejrzysta piosnka o bardzo ciemnych rzeczach).

Ciesz się Rosyo! raduj wielce!
Szczęście cię spotyka:
Car człowiekiem wolnym zrobić
Pragnie niewolnika!...

Ciesz się Rosyo i głoś światu
Tę wiadomość nową,
Że dostaniesz konstytucję,
Na co car dał słowo!...

Ciesz się Rosyo! raduj wielce
I strój czoło w kwiaty:
Zmienię tobie twarde knuty
Na — zwyczajne baty!...

Ciesz się Rosyo! miast katorgę
Poszlą twoje dzieci,
Na Sachalin, gdzie polarna
Gwiazda im zaświeci!...

Ciesz się Rosyo konstytucją!
Przecie car dał słowo,
Że wprowadzi swoje ludy
W erę całkiem nową!...

Ciesz się Rosyo! Konstytucja
Do cię mknie na szczudłach:
Czynownicy o kubanów
Nowych śnią już źródłach!...

Ciesz się Rosyo! Nowa era
Tobie dzisiaj świta:
Nowe baty i łapówki,
Nowy kurs — i kwita!...

Ali-Ben-Bej.

Nowy regimentarz.

Nowego wodza ma już „Polskie Koło!“
Pytanie teraz jaką pójdzie drogą?
Czy wciąż przed rządem schylać będzie czoło,
Czy też pozycyę zajmie wreszcie wrogą?

Jaką odpowiedź dać na to pytanie:
Doprawdy: chyba nie ma wątpliwości,
Bo, czyżby „Koło“ kiedyś było w stanie
Stracić w swym karku choć coś na giętkości!?...

Doprawdy! szkoda tracić słowa próżno!
Doprawdy myśleć o tem już nie warto!
Pewnie w pogoni za rządu jałmużną
Nowy wódz pójdzie też drogą utartą!...

I „wolnej ręki“ groźne widmo jeszcze
Będzie nad „Kołem“ harc wyprawiać dziki,
Kraj wynędzniały chwyci w swoje kleszcze
Złotem kupując — wolne niewolniki!...

Zginęła nasza rycerska fantazya,
Zniknęła nasza starodawna buta —
Korzym się dzisiaj za złoto jak Azya,
Lepszego na nas nie potrzeba knuta!...

Nowego wodza ma już „Polskie Koło!“
Co z jego ręki czeka nasz kraj biedny?
Ach! dalej będzie i chłodno i goło
I coraz ciężej o ten chleb powszedny!...

Święty ptak.

FERDEK SOCYALIK.



Sakramencko ci -- choroba — morowe czasy nastały, co ci nikomu w mieście nimożno bezpiecznie graby podać, bo ci albo ma gudłajskie zapalenie kapowideł, albo ci choroba jest buchacz obliwany, co ci się porządnymu człowiekowi a jeszcze rydakturowi zadawać z im i štame trzymać nie chyci.

Nimem ci jeszcze rydakturem zostoł, była ci u mnie pod oliandrami rozgranda [1]), i wtedy ci mi omietli [2]) czarny preferansrok, nowe kanioły w paski i białą sikorę [3]), że to niby sztęp [4]) mieli, że to jest pobudzane. Ale że mnie wtedy i pod siatkę na 3 łyse [5]) zajęli, i gardyrobe mi cysarską dali tom to o moje maniety [6]) nie stoł. Ale teroz ci — choroba — należę do komitetu opieki nad dysenterami moskiewskimi i potrzebuję galantego ubrania. Pod teligraf tom ci się choroba po moje zgłaszać nie chciał, bo tam się okrutnie ciekawie dopytują, gdzie takie można kojfnąć i za wiele, a jo już nie pamintam, czym tego komu nie odprowadził, inom ci se poknajoł na wykrzycke [7]) do Angelusa, gdzie ci różne kawałki przeliwali [8]). A że ci mnie choroba zazionęło jagem ci skapowoł mój preferansrok, moje nasygi w paski i mój biały septok [9]).

Takiegom ci choroba — rejwachu narobiuł, co ci mie zaroz pająk [10]) zachatrał i odprowadził pod teligraf. Straśnegom ci tam — choroba — boja mioł, bo ci nie było moigo znajomygo komisarza, ino jakisi inkszy gawer, i ten mi się zaraz kazoł sypać do ula, a tam ci mi znowu despekt wyczynili, i kozali mi odknająć, bo tam teroz dla bele kogo miejsca ni ma.

Czekej skisiu zatracony — pomyślałem se. Dom jo ci byle kogo, jak to w gazytach napisze. Alem jeszcze klawi zrobiuł, bom prosił Ignaca, coby w parlamencie wniós o to interpelacyją.

Chorobo — gudłaju — dej blache, a jak mi w sądzie oddadzą mój płanet [11]) i moją białą cebulę, i moje ścigaje w paski, to ci chorobo zapłacę. — Stoi?

---

[1]) rewizya, [2]) zabrali, [3]) srebrny zegarek, [4]) podejrzenie, [5]) miesiące, [6]) ubranie, [7]) licytacya, [8]) sprzedawali, [9]) zegarek, [10]) policyant, [11]) surdut.

Z Rady Państwa.

(Czyli niby kroniczka).

Bohaterzy.

Pewien swej nietykalności,
Którą mandat im zapewnia,
Zwłaszcza, że odwaga wówczas
Bywa nawet im pokrewnia
Na dynastyę namiotali
Różnych obelg całe steki
Śląc depesze o tem męstwie
Bez ustanku w kraj daleki.
Ja zaś pytam owych panów,
Całkiem cicho, całkiem skromnie
Czemu, gdy „tykalni“ byli
Brakło męstwa im ogromnie?!...

Dr Koerber.

Zawsze miły i układny
I na pozór tak spokojny,
Wszczyna nagle z Wszechniemcami
Coś takiego na kształt wojny!...
Skądże nagle ta odwaga?
Skąd ta szybka frontu zmiana?
Czyżby frakcya Wszechniemiecka
Już nie była poważana?...
Ach! tak mogliby pomyśleć
Chyba tylko ludzie prości —
My zaś wiemy, że pan Koerber
Grawituje ku... większości!...
Że zaś Niemcom teraz właśnie
Kilka głosów nie dostaje
Kokietuje dzielny premier
Nie ich, ale inne kraje!..

Obrady.

Z obrad Rady państwa
Cóż dotychczas mamy?...
Oto różne panki
Plotą dla reklamy,
Dziwolągi różne
I głupstw całe fury
Polityczne przytem
Robiąc konjunktury!
Lecz ta polityka.
Na tem się zasadza,
Aby spełniać tylko,
To co każe władza
I za wierną służbę
Dostać coś w nagrodzie!...
. . . .
Zawsze to zostanie
Przecież przy narodzie!...

Kaligula.

„W duraki“.

W pałacu carskim odbywa się rada —
Aleksiejewa rozpatrują winy.
Każdy nad hańbą swej ojczyzny biada,
Z wściekłego gniewu każdy jest aż siny.
Wszystkie ministry, stojąc obok cara,
Aleksiejewa zbrodnie przedstawiają.
„Niechaj surowa dosięgnie go kara
Niechaj się pozna nawet i z nahają —
Woła zebrana hołota dostojna.
„On całą Rossję zhańbił wobec świata,
Z jego to łaski wynikła ta wojna,
Piwa nawarzył i rad teraz zmiata!“
Car kiwa głową i w milczeniu słucha,
Wreszcie, powstawszy, ozwał się w te słowa
„Prawdę mówicie, że ta, psiakrew, jucha
Wszystkiemu winien. Moja w tem już głowa
Że go nie minie kara zasłużona.
Nie skażę jego na ciężkie roboty,
Na szubienicy także on nie skona,
Nie pójdzie również w aresztanckie roty,
Bo w Rossji świętej taki los spotyka
Tylko zacnego, dobrego człowieka.
Lecz okrytego hańbą namiestnika
Straszniejsza kara za przestępstwa czeka:
Za wszystkie klęski naszego narodu,
Za wszystkie zdzierstwa, przekupstwa pijaństwa —
Za podłe rządy Dalekiego Wschodu,
Niech odtąd będzie... członkiem rady państwa!“
„Biada mu, biada! krzyczą ministrowie —
Niechaj za karę czeka go los taki,
Niech się świat cały również o tem dowie,
Że Aleksiejew poszedł już w „duraki!“

Moskalofil.

Pan Radca Piorunkiewicz.



Wyszedłem *uwożo pon* w zeszłym tygodńu na plac Szczepański, aby sprawdzić, w jakiem *uwożo pon* stadyum znajduje śę przebudowa starego teatru. Przy tej sposobności przeczytałem na deskach okalających stary teatr ogłoszeńe, że *uwożo pon* zawiązał śę komitet, opiekujący śę dezerterami z Rosyi.

Na ogłoszeńu był *uwożo pon* podpis posła Petelenza, jako prezesa komitetu, a między członkami komitetu tego zauważyłem wśród nazwisk żydów i socyalistów także podpis pana Sataleckiego *uwożo pon* masarza i mieszczanina krakowskiego. Pierwszy raz *uwożo pon* słyszę, żeby zakładały śę komitety biorące w opiekę dezerterów, a więc *uwożo pon* ludzi, którzy złamali przyśęgę, tchórz ich oblećał i ućekając przed spełńeńem ńe przeczę bardzo ćężkiej, przykrej szczególńe dla Polaka przykrego musu ńe obowiązku, bo my *uwożo pon* ńe mamy obowiązku walczyć za naszych wrogów Moskali, ale *uwożo pon* Polacy ńe ućekają wcale, bo ńe pozwala im na to honor rycerski i przywiązańe do źemi ojczystej, którą muśeliby *uwożo pon* ućekając z wojska rosyjskiego na zawsze opuścić, a ućekają tylko żydzi, którzy są przeważńe kosmopolitami i ten kraj uważają za swoją ojczyznę, w którym więcej mogą zarobić. Niechże więc oni tworzą komitety ratunkowe dla dezerterów, a w komiteće takim jest *uwożo pon* masarz Satalecki tak potrzebny jak djabeł w Częstochowie, chyba, że potrafił *uwożo pon* ućekających żydków natchnąć odwagą do jedzeńa trefnych kiełbas i szynek i przez to podńósł swój interes masarski, bo inaczej *uwożo pon* trudno zrozumieć pana Sataleckiego.

Głosił *uwożo pon* Magistrat po całem mieśće, że otworzy elektrowńe z początkiem listopada br. a tu listopad śę kończy a o otwarću elektrowni ani słychu dychu i dopiero z końcem grudńa jak mi mówiono mają być zrobione *uwożo pon* próbne połączeńa z elektryką. Jeżeli wszystkie pożyteczne miejskie inwestycye pójdą takim żółwim krokiem, to *uwożo pon* portu i wielkiego Krakowa doczekają śę nasze praprawnuki.

„Konstytucya w Rossji".

Konstytucję będziem mieli —
Krzyczą w Rossji liberały.
Któż zaprzeczyć się ośmieli.
Świat już o tem mówi cały!
W Petersburgu „ziemska" rada,
Przez Mirskiego zgromadzona,
Konstytucję już układa,
Już wiadomo, jakie ona
Paragrafy ma w swej treści,
Co carowi przysiądz każe,
Wiele swobód się w niej mieści,
Co przyniesie ludom w darze —
Już jest wszystko ułożone.
Gdy ją tylko car ogłosi,
Dzieło będzie już skończone —
Tak liberał się unosi.
Car tymczasem, pełen troski
Że mu z wojną się nie wiedzie,
„Ziemskiej" rady czyta wnioski
Dla rozrywki przy obiedzie.
Wtem zawoła: „Wot duraki!
Konstytucją w świętej Rusi
Są żandarmi i kozaki,
O tem każdy wiedzieć musi!
„Konstytucji" naszej prawa
By wbić w pamięć delegatów,
By nie zgasła knuta sława —
Każę dać im po sto batów!"

Moskalofil.



Na polskie dzieci, idące do szkoły,
Niespodziewanie z za płotu wypadły
Hakatystyczne niemieckie warchoły,
Jeden jak drugi wściekły i zajadły.
Myślały głupie wszechniemieckie psinki,
Że dziecko polskie koło nich nie przejdzie,
Że mu zagrodzą drogę do nauki. —
Bo zapomniały sobie o Michejdzie,
Co je zna z bliska, i zna sposób na nie,
Co się nie boi ujadań hakaty.
Wie, że na takie podłe ujadanie
Jest środek pewny i skuteczny — baty.



Stara djablica z nad Newy
Wszystkim już nadto dojadła,
Obudziła wszystkich gniewy,
Wszystkim gorącego sadła
Dobrze za skórę nalała
Wreszcie się przeklętej furyi
Jedna sprawa nie udała:
Skręciła nogę w Mandżuryi.
Więc wszyscy z miną radosną,
Skoczyli ku starej jędzy,
I zaczęli wołać głośno:
Musisz się zmienić coprędzej.

„Koniec tobie wiedźmo stara,
Koniec twej wielkości, buty,
Teraz wpłyniemy na cara,
Odbierze ci stryczek, knuty“.
A stara wiedźma się śmieje,
Na żarty jej to zakrawa,
Rzuciła okiem nad Szpreję,
Wie, co znaczy wolność prawa,

Widzi, że w państwie kultury,
Podłości, fałszu i blagi,
Polacy mają tortury.
Zbiry — Ostmarken Zulagi“.
Więc za przykładem Hakaty
Chce ludom nadać łaskawie
Parlament, sejmy senaty,
W prawo ubrane bezprawie.
Wstrząsa nahajkę, kajdany,
I zaciąga stryczek krócej.
By prowadzić system znany
Pod imieniem „konstytucyi“.

Przegląd polityczny.

Zachowanie się Stanów Zjednoczonych budzi ogólne zaciekawienie, a u niektórych nawet obawy. Wiadomo, że Roosevelt wybrany został ponownie prezydentem pod hasłem niezmniejszania wydatków na cele wojskowe, i niewyrzekanie się wpływu na sprawy polityki światowej. Obecnie zwołuje Roosevelt konferencye pokojowe do Haagi i zaprasza na nie wszystkie państwa. Wiadomo, że takiem samem dziełem pokoju olśnił narody car... tuż przed wybuchem wojny rosyjsko-japońskiej... Ale pan prezydent zaprasza szczerze, bo jak dotąd, nie ma się z kim bić i o co.

Wszystkie państwa przyjęły zaproszenie Roosewelta na owe konferencye, prócz ich wielkodusznego twórcy, który coraz nowe zastępy wysyła na daleki Wschód i zaopatruje je w poświęcane ikony, zapewniając im w ten sposób pokój wieczny. Obydwie armie nieprzyjacielskie zbliżają się ciągle ku sobie, chociaż nie przedsiębiorą żadnych stanowczych kroków. „Czas" wieczorny z dnia 29 listopada br. donosi, że forpoczty obu armii oddalone są od siebie o 40 kroków. Wobec tego twierdzą rzeczoznawcy że jeżeli nie zaszły jakieś nadzwyczajne, przeszkody, odległość ta musi wynosić niecałe 27 kroków.

„Pod Portem Artura" sytuacya prawie niezmieniona i Stössel nie chce się poddać, jakkolwiek dzienniki angielskie codziennie zdobywają kilka szańców i fortów i coraz bardziej zmniejszają ilość żywności amunicyi i załogi w oblężonej twierdzy. I być może, że „Port Artura" zdoła się utrzymać, dokąd flota bałtycka nie przybędzie na odsiecz. Jenerał Rożdiestwieński pędzi całą siłą pary, i coraz to nowe odnosi sukcesy. Jeszcze nie przebrzmiała sława zwycięstwa odniesionego pod Hull nad angielskimi rybakami, a już flota jego zwyciężyła na Krecie pięciu robotników portowych. Ponieważ jednak książe Jerzy nie potrafił narobić tyle hałasu co Anglia, więc flota bałtycka pojechała dalej, nie zostawiwszy na pamiątkę ani jednego oficera, jak się to stało w Vigo.

Nie mniejsze sukcesy odnosi ks. Swiatopełk Mirski w polityke wewnętrznej. Zjazd ziemstw, zakazany jako zgromadzenie publiczne obraduje prywatnie i uchwala pocichu tyle swobód i wolności, że i wszechpolacy i polska partya socyalistyczna mogłaby być z tych uchwał zadowolona, tylko ani członkom zjazdu głośno o tem mówić ani prasie nic o tem pisać nie wolno. W ostatnich dniach donoszą dzienniki, że car zgadza się już na wolność prasy, wolność wyznania, na niezawisłość sędziów, tylko na kontrolę budżetu zgodzić się nie może, bo natenczas większa część czynowników wypowiedziałaby służbę, i cała maszyna państwowa musiałaby stanąć.

We Francyi, aby maszyna państwowa nie stanęła, musiał się znowu p. Combes pozbyć jednego ze swych dygnitarzy, wypoliczkowanego ministra Andrégo. Miejsce jego zajął p. Berteaux, stręczyciel i mekler giełdowy, dotąd jeszcze nie pasowany na rycerza. Nie wiadomo jeszcze czy nie obniży kursu armii, czy potrafi jej wartość utrzymać „al pari", to tylko pewna, że pierwszy raz chyba teka ministra wojny służyć będzie do przechowywania terminatek giełdowych, dzięki intrygom lóż masońskich.

A jednak loże cieszą się sympatją i względami największego wodza i wojownika, Admirała Atlantyku, pogromcy Chińczyków i Hererów. Wilhelm Telegrafista posłał wolnomularzom w Trewine, z powodu setnej rocznicy założenia loży, depeszę gratulacyjną i portret. Od dwóch tygodni przeszło nie wypowiedział żadnej mowy. Wyręczył go w tem wielki Kennemann w Poznaniu, na uroczystym obchodzie hakaty. Biedny staruszek robił o tyle lepsze wrażenie Wielkiego Oratora, że sam wierzył w swoje majaczenia o wielkości hakaty, o jej prawach do ziem słowiańskich i o jej bliskiem zwycięstwie.

Jego podkomendny, głośny w ostatnich czasach burmistrz Insbruka wsławił się nowem wysoce kulturalnem rozporządzeniem. Zakazał włoskich nabożeństw w szpitalu które się tam dotychczas odbywały. Nie zna biedak polskiego przysłowia: „Większy Pan Bóg, niż pan Rymsza". Panu burmistrzowi sekunduje dzielnie w parlamencie Pernersdorfer, który dzięki złej akustyce sali — jak twierdzi prezydyum — pozwala sobie na najdziksze wycieczki przeciw panującej dynastyi. Dzięki złej akustyce, nie słyszy prezydyum, że cała sala skrzypi i trzeszczy, rozpierana przez wszechniemców, socyalistów i t. p. Körber podobno słyszy to dobrze, ale nie ma nic nawet przeciw zawaleniu się budy. Demel, któremu chyba wiadomo i o Schulvereinach, i Gustaw Adolf-Vereinach, inwazyi pruskich pastorów do Austryi, denuncyuje składki z Poznania i Warszawy na gimnazyum polskie w Cieszynie. Romańczuk wymyśla równocześnie na Polaków galicyjskich i wzdycha do wspólnego pożycia z bukowińskimi Niemcami, a tymczasem polskie lalki wystawione w Wiedniu, zachwycają wszystkich swą wytwornością okazałością.

Jak źle jest Rusinom w Galicyi, dowodzi uchwała sejmowa, przyznająca im 300.000 na teatr z tem zastrzeżeniem, że ma służyć tylko celom ruskim. Komitet budowy teatru uznał, że ten warunek ogranicza ich i krępuje zupełnie, i nie przyjął pieniędzy, a przynajmniej na razie odgraża się, że ich nie przyjmie. Ale Rusin nie taki zły, jak się wydaje, więc może dadzą się udobruchać.

Z teatru miejskiego.

(Skromna uwaga).

Kamińskiego występy
Są dowodem jasnym,
Jak to wciąż się pogardza
Kimś dobrym, lecz własnym!
I jak po jego stracie
Łzy się wtedy roni,
Gdy od nas wygnany
Jako może stroni!...

Aga—Kier.

Telegramy rosyjskiej agencyi telegraficznej z Dalekiego Wschodu.

Charbin.

Formująca się tu nowa armia jenerała Grippenberga jest owiana tak wojowniczym duchem i tak strategicznie wyszkolona, że gdy raz pewien oficer krzyknął przed frontem pułku: „Japańcy“! cały pułk w największym porządku zabrał się do odwrotu.

Mukden.

Jenerał Kuropatkin byłby już dawno rozpoczął ofenzywę, gdyby nie jego usposobienie dżentelmena, które każe mu przybyłych w gości Japończyków wciąż puszczać przodem.

Mukden.

Wczorajszego dnia o mało co nie wpadło w nasze ręce pięciu Japończyków. Niekulturalność tego narodu dowodzi fakt, że napadnięci poczęli strzelać na prawo i na lewo tak, że atakujący ich kozacy cofnęli się poza obręb strzałów, aby doczekać się chwili, w której Japończycy poszedłszy po rozum do głowy, dobrowolnie broń złożą.

Port Artura.

Z powodu nadmiaru żywności jenerał Stoessel wydał dla załogi ucztę, podczas której wypadło na głowę po $^1/_8$ funta koniny, po połówce spleśniałego suchara i po litrze wódki.

Port Artura.

Wszystkie wieści jakoby twierdza nasza była bliską zdobycia, jest z gruntu fałszywą. Raczej poddamy się a nie dopuścimy nigdy do zdobycia jej przez nienawistnego wroga.

Charbin.

Wieści jakie tu z placu boju nadchodzą, podniecają zaciętość w rezerwowych pułkach do tego stopnia, że wczoraj z jednego pułku zbiegło trzystu ludzi, zapewne do zwycięskiej sławnej armii, sławnego jenerała Kuropatkina.

Mukden.

Japończycy od tygodnia nie mają odwagi ruszyć naprzód i ostrzeliwują jedynie z dział nasze pozycye. Nasza armia zamyśla zaatakować ich, gdy wreszcie zabiorą się przecie raz do ucieczki.

Charbin.

Wszystkie wiadomości o naszych nibyto ogromnych stratach w bitwie pod Jantajem są nieprawdziwe. Dotychczas, co każdej chwili stwierdzić można, tylko — a d i n k o z a k p r o p a ł ! ...

(X.)

Walka byków w Hiszpanji
czyli
Moskale w Warszawie.

W całej Hiszpanji słychać głośne krzyki
Przeciw rządowi, co mając w opiece
Walczące dotąd na arenie byki,
Zakazał igrzysk. Lud zwołuje wiece.
W Madrycie naród odbywa zebranie,
By walkę byków przywrócić na nowo.
Są tam panowie, są i piękne panie,
Każdy na zakaz rzuca gorzkie słowo.
Wtem wstał mąż pewien i tak im powiada:
„Choć nie możemy zmienić tego prawa,
Znajdzie się na to jednak inna rada,
Że naszych aren nie przeminie sława.
Jak o tem wszyscy dobrze pewnie wiecie
Chcąc w krajach obcych poznać różne sprawy,
Przez długie lata błądziłem po świecie
I zajechałem także do Warszawy.
Co tam widziałem, opowiem dokładnie,
Bo właśnie w takiej ciężkiej dla nas chwili
Stamtąd ratunek może jaki spadnie.
Otóż w Warszawie, moi bracia mili,
Kiedy się zbierze choć gromadka ludzi
I gdy chorągiew czerwoną rozwinie —
Pośród Moskali wściekły gniew to budzi
I wnet ulicą ludzka krew popłynie.
Gdy tylko płachtę czerwoną spostrzeże,
Moskal, na wszyskie rzucając się strony,
Pieni się, wścieka, tak, jak dzikie zwierzę,
Że niczem, wierzcie, nasz byk rozjuszony!
Kolor czerwony w szał go jakiś wprawia!
Więc pozostawcie swoje próżne żale,
Niech o igrzyska nikt się nie obawia:
Zastąpią byków — półdzicy Moskale.
Trzeba ich ściągnąć do naszej areny.
Czerwoną płachtą podrażnić, jak byki,
A będziem mieli znowu krwawe sceny
I wszystkich widzów radosne okrzyki“.
Gdy skończył mówić — radość dookoła.
„Dawajcie tutaj prędzej nam Moskala“ —
Każdy z zebranych z całej siły woła.
Wiec wreszcie wniosek tej treści uchwala:
„Gdy nasze byki rząd ma w takiej cenie,
By nie zginęła walk tradycya święta,
Na historycznej hiszpańskiej arenie
Niech odtąd walczą... moskiewskie bydlęta“.

Moskalofil.

Z teatru ludowego.

(Azya Tuchajbejowicz. — Pieśniarze. — Pauper krakowski).

Trzy sztuki weszły na repertuar
A każda z nich kasowa,
Zdawałoby się, że dyrekcya
Grosz do swej kasy chowa!
Niestety całkiem jest inaczej
My teatr tak wspieramy,
Że wolne wstępy tylko chcemy
Bo grosz — na piwo mamy!...
Lecz niechaj zjedzie cyrk niemiecki,
Lub menażerya inna,
Mknie ludność nasza tam galopem
Bo — kształcić się powinna!
Doprawdy, pojąć mi jest trudno,
Gdy na to ciągle patrzę,
Skąd biorą się ci odważnisie
Co myślą o teatrze?...
Czyżby nie lepiej każdy wyszedł,
By miast się oddać sztuce,
Poświęcił czas swój psów, lub kotów
Lub wreszcie pcheł nauce?!...
Obfite wtedy miałby brawa
I nie znał, co brak grosza.
W tych czasach zwłaszcza, gdy się ciągle
Głupota rozpanosza!...

Szlam.

Listy z piekła do „Djabła“.

I.

Kochany bracie!
Miałeś nos,
Żeś z piekła dał drapaka
I dziś zabierasz sobie głos
W prastarym grodzie Kraka,
Bo lepiej wiedzie ci się tam —
Niżli w czeluściach piekła —
Gdzie na łby się robota nam
Z dniem każdym wali wściekła...

Wyobraź sobie — władca nasz
Ma kłopot dziś niełada
Z moskalem, (bo czy wiarę dasz?)
Setkami ku nam spada.
Co dzień nowiutki transport jest
(Djabli ich do nas znoszą)
Jeden w drugiego chłopy fest,
Że się pod baty proszą.
Roboty przeto mamy moc:
Wychodzą rózeg fury —
Nie żałujemy w dzień ni w noc
Moskiewskiej chamskiej skóry.
Lecz każdy z nich, gdy zaczniem bić,
Uciekać chce odrazu
Dowodząc, że tak musi być
Jak robi — „po prikazu“.
Bo car, czy inna pieska mać
Im wydał rozkaz srogi,
By, gdy ich w skórę zaczną prać
Za pas zbierali nogi.
Napróżno w nich wpajamy wprzód
Nim wały dostać mają,
Że piekło nie Daleki Wschód,
Lecz bestje nie słuchają.
By więc nie uszli od nas precz
Do ludzkiej jakiejś hordy,
Musimy postępować wstecz —
I bić miast tyłów... mordy!
Bo pono każdej z carskich rot
Ten rozkaz w uszy kładą.
Że gdy „naczalstwo w rożu b'jot
To smirno stajać nado!“
W „naczalstwa“ więc wchodzimy ślad,
Pierzemy dobę całą,
Bo Moskal — choćbyś w mordę kład
Rok cały — wciąż ma mało.
Drażliwy jeno ma on tył —
Lecz to się z czasem zmieni,
Gdy go Japończyk będzie bił
Naprzykład — do... jesieni...
Do tego czasu dawny nasz
System spocznie na kołku!
Rozgłoś to — skoro posłuch masz —
I bywaj zdrów... aniołku!

Rodem z piekła.

CYRK PRZYJEŻDŻA.

(Krótka piosenka).

Och raduj się Krakowie,
Niech cieszy się lud wszystek
Przyjeżdża cyrk! Sto koni
I starych sto artystek!...
Na pustki się zapewne
Dyrektor nie uskarży,
Bo doń pociągną młodzi
I łazić będą starzy!...
A kiedy cyrk wyjedzie,
Dyrektor grosz zagarnie,
To wtedy na Polaków
Kląć będzie ordynarnie,
Do tego bowiem Niemiec
Jedynie bywa zdolen,
Brać grosze od naiwnych
I „ferfluchtować“ Polen!

Dyabełek.

Gdy Kraków pójdzie dalej.

(Dwie fraszki).

Gdy Kraków pójdzie dalej,
Tym, co obecnie torem,
Chleb ciężki czeka tego,
Kto jest — prokuratorem!
Wszak dzisiaj prokurator
Już szepce sobie w duszy,
Że ma (i to jest prawda)
Roboty aż po uszy!...

II.

Gdy Kraków pójdzie dalej
Tą, co obecnie drogą
Policya się napotka,
Z okrutnie dolą srogą,
Musiała będzie bowiem
Ku swojej większej męce
Już nawet niemowlętom
Uważać wciąż na ręce!...

Szlam.



Przewodnik przemysłowo-handlowy.

Instytucje finansowe.

BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu oraz Kantor Wymiany i Dział Towarowy tegoż Banku Rynek gł. l. 25. Obok Kantoru Wymiany Oddział depozytów schowkowych (Hafe-Deposits). 420 6—?

FILIA BANKU HIPOTECZNEGO oraz kantor wymiany tegoż Banku. Rynek główny, linja A-B l. 42, wchód od ul. św. Jana. 401 6—?

KONCESYONOWANY ZAKŁAD ZASTAWNICZY przy ul. Wiślnej l. 3, parter, otwarty co dzień od 8—1 i od 3—6, udziela możliwie wysokich pożyczek na papiery wartościowe, kosztowności, towary garderobę i futra. Przyjmuje spłatę ratami. Zlecenia z prowincyi załatwia odwrotną pocztą. 422 6—?

Domy bankowe.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek główny Nr. 15. 423 6-?

Apteka.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe. 424 6-?

Handel kolonialny i farb.

FR. LENERT w Krakowie. ul. Sławkowska „pod gankiem". Cement portlandzki. Fabryka i kopalnia gipsu. Farby. Hurtowny handel towarów materjalnych, korzennych, olejów, tłuszczów, wyrobów szczotkarskich, pendzle.— Zaś przy ulicy Długiej Nr. 34 osobny skład benzyny, terpenty, eteru itp. — Z wiosną nasiona Mauthnera. 425 6—?

Skład herbat i win.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win. 426 6—?

Kawiarnie.

W. JANIKOWSKI, rynek główny, I p. nad handlem A. Hawełki, bilardy francuskie, czytelnia w osobnym salonie, pokoje do gry w karty — bufet zaopatrzony w zawsze świeże ciasta i wyborne wódki i likiery. Obsługa uprzejma i szybka. 427 6—?

Towarzystwo
Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie

założone w roku 1860.

Wyniki operacyi w dziale ogniowym i gradowym za czas od 1 kwietnia 1902 do 31 marca 1903 r. oraz wyniki operacyi w dziale życiowym za czas od 1 stycznia 1902 r. do 31 grudnia 1902 r.

	Dział ogniowy:	Dział gradowy:	Dział życiowy:
Wystawiono polic . .	508.141	6.743	30.666
Wartość ubezpieczona Kor.	1.502,064.458·—	42,933.687·—	94,641.614·—
			Renty: 292.041·—
Zebrana premia . . . „	9,638.079·—	913.431·—	3,506.589·—
Szkody wypłacone . . „	4,922.889·—	549.762.—	2,344.309·—
„ nieuregulowane „	1,200.344·—	—	314.541.—
Fundusze rezerwowe po zamknięciu bilansu . „	6,199.900·—	2,078.607·—	2,129.343·—
Rezerwa premii . . . „	3,855.232·—	—	22,627.104·—
Fundusz emerytalny . „	1,765.437·—	—	
Czysta pozostałość . . „	1,308.167·—	164.066·—	270.619·—
Przyznana dywidenda dla członków . . . . . „	14%	—	pośmiert. i mięsz. 7% dożywotnie 4%
Od czasu istnienia Towarzystwa:			
Wypłacono szkód . . „	111,193.136·—	26,268.411·—	19,213.987·—
„ rent . . . „	—	—	2,425.831.—
„ dywidendy . „	28,110.817·—	440.011·—	1,719.439·—

WINCENTY SATALECKI

Pierwszorzędna według najnowszych wymagań urządzona

FABRYKA PAROWA Wyrobów Masarskich

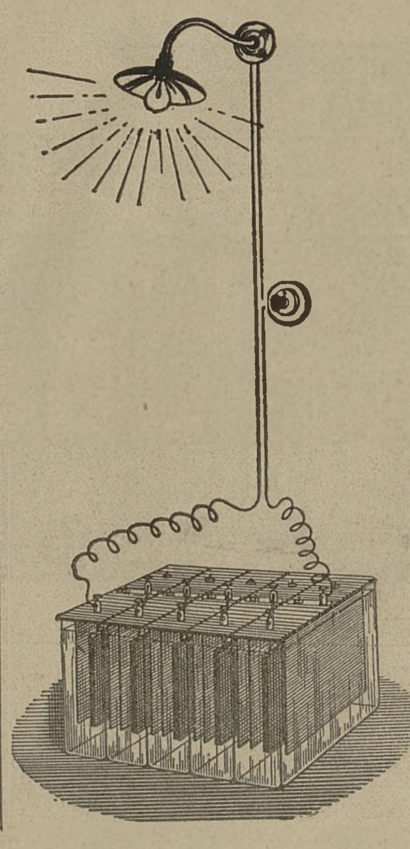
w Krakowie, ulica Floryańska, L. 18.

Filia: w Wiedniu V. B. ul. Schönbrunnerstrasse 27.

Wyrabia i poleca: Szynki pragskie i westfalskie, polędwice pieczone i łososiowe, sławne kiełbasy krakowskie: polędwicowe, krajane i siekane, kiszki pasztetowe, salcesony w rozmaitych gatunkach, paryską kiełbasę, słoninę paprykowaną i wędzonkę z młodych prosiąt, rolady w rozmaitych gatunkach, słoninę polską białą i wędzoną, sadło słone, kiełbasy i sardelki wiedeńskie, kiszki podgardlane w trzech gatunkach i wszystkie inne wyroby tu niewyszczególnione, a które wchodzą w zakres masarski.

Dwa razy dziennie świeży towar.

Cenniki szczegółowe na żądanie. — Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem. 410 6—?



Firma istniejąca od roku 1864

J. BAZES

w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 55,

naprzeciw kościoła św. Piotra (dom własny).
Telef. Nr. 152.

Generalne Zastępstwo dla Krakowa i całej Galicyi

oraz Skład komisowy

Flaszek różnych gatunków

mianowicie do piwa, wina, szampana, **oraz butelki z patentowanem zamknięciem i butelki koszykowe** (demijohny), z fabryki austr. Towarzystwa hut szklannych w Aussig.

Fabryczny skład LAMP. — Główny skład fabryczny Porcelany, Szyb, Szkła, z różnych fabryk czeskich, jakoteż i zagranicznych. — Poleca wielki wybór **Serwisów** porcelanowych i szklannych, **Luster** w ramach i bez, **Żyrandoli i Kandelabrów — oraz poleca się do urządzenia Hoteli, Restauracyj i Zakładów kąpielowych.**

Ceny fabryczne i przy większych ilościach odstępuje się pewny rabat.

Obstalunki miejscowe i zamiejscowe uskutecznia się w jak najkrótszym czasie. 411 6—?

Zakład kąpielowy

: : w Hotelu Krakowskim

w Krakowie, ul. Podwale l. 17.

Poleca świeżo gruntownie odrestaurowaną *Łaźnię parową, tusze, baseny* z zimną i ciepłą wodą, oraz kąpiele w wannach.

Dla wygody Sz. P. T. Publiczności w łaźni są zdolni *masażyści*. — Łaźnia dla Pań otwartą jest we wtorek i piątek od 1 w południe do 6 wieczór.

Zakład otwarty codziennie od 6-tej rano do 8-mej wieczór.

Zarząd łazienek.

277 25—?

GAZOWNIA MIEJSKA W KRAKOWIE

L. Telefonu Zakładu 72, Filii 198, Sklepu 345,

poleca Szanownej Publiczności

Koks Gazowy *po cenach zniżonych*

przy odbiorze do 25 mtr. ctr. { po K. 2·20 za 100 kg. z odwozem; po K. 2·— za 100 kg. bez odwozu

przy odbiorze od 25 mtr. ctr. { po K. 1·80 za 100 kg. z odwozem; po K. 1·70 za 100 kg. bez odwozu

Ceny powyższe wytrzymują konkurencyę z koksem pruskim.

SMOŁA GAZOWA (Ter)

do utrwalania drzewa, jako to: słupów parkanowych, wiązań mostowych, poręczy, dachów gątowych — a także do zalewania szpar w bruku.

Urządzenia gazowe pod przystępnymi warunkami, także na raty.

Sklep Gazowni **przy ulicy św. Anny L. 2,** poleca: Świeczniki, Lampy, Palniki i Siatki Dr. Auera, Szkło, Węże i t. p. Przyrządy do gotowania na gazie. Kuchenki, Palniki, Piece, Kominki, Przyrządy kąpielowe, Przyrządy dla rzemiosł do grzania gazem

Wyłączne zastępstwo na Kraków sprzedaży palników i siatek dra Auera.

Krajowe i zagraniczne, najnowszego stylu i systemu

Przyrządy do gotowania i grzania

po cenach fabrycznych. 418 6—?

Kosztorysy i plany bezpłatnie w razie zamówienia roboty. — Zamówienia przyjmuje i wyjaśnień udziela:

Dyrekcya Gazowni miejskiej w Krakowie.

Z PRUS

sprowadzaną drogą **WODĘ SELTERSKĄ** **zastępuje** w zupełności woda **polecona przez** Towarz. lekarskie **ALKALICZNO-SŁONA** **zawierająca części składowe jak**

Woda Selterska

wyrobu fabryki pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ulica św. Gertrudy L. 4. 417 6—?

Sprzedaż detailiczna w aptekach i drogueryach.

Zwraca się uwagę na dokładny adres, gdyż istnieje w Krakowie firma podobna.

W. Bazes

w Krakowie,

Rynek główny 35.

NAJWIĘKSZY WYBÓR

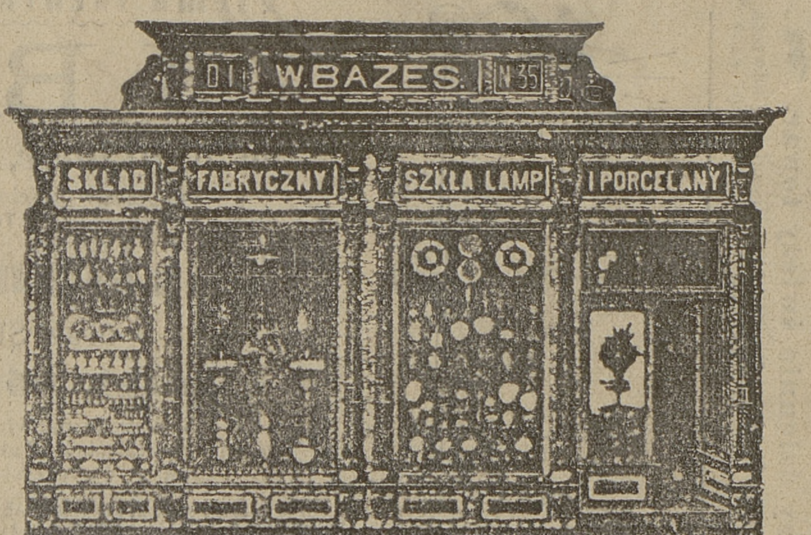
LAMP

jakoteż

wszelkich porcelanowych i szklannych

ARTYKUŁÓW

po cenach bez konkurencyi tanich.



W. Bazes

w Krakowie,

Rynek główny 35.

SKŁAD FABRYCZNY

Flaszek

402 **AKCYJNEGO TOW.** 6—?

dawniej Friedr. Siemens

w Neusattl-Elbogen i Dreźnie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Karol Kucharski.*

Druk W. Korneckiego w Krakowie.